Rok XXXII. Piotrków, dnia 21 (8) Sierpnia 1904 r. № 34.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z Bożej łaski

MY, MIKOŁAJ II,

CESARZ i SAMOWŁADCA
WSZECHROSYJSKI,

Król Polski, Wielki Książe Finlandzki
i t. d., i t. d., i t. d.

W niezmiennej pieczołowitości o utrzymanie i utrwalenie spokoju i pomyślności Państwa, powierzonego Nam przez Opatrzność Najwyższą, wstępując w ślad niezapomnianych poprzedników Naszych, błogosławionej pamięci Cesarzów: Mikołaja I, Aleksandra II i Aleksandra III, uznaliśmy za Święty Nasz obowiązek zająć się wskazaniem środków, które mają być zastosowane w wypadkach niezwykłych.

Ze względu na to i wziąwszy pod uwagę małoletność Następcy Naszego Cesarzewicza i Wielkiego Księcia Aleksego Mikołajewicza, uznaliśmy za właściwe, na podstawie zasadniczych praw Państwa i postanowień o Rodzinie Cesarskiej, postanowić i podać do powszechnej wiadomości, co następuje:

I. W razie skonu Naszego przed dojściem najukochańszego syna i Następcy Naszego do określonego przez prawo wieku dla pełnoletności Cesarzów, regentem Państwa i nierozłącznych z niem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego do dojścia do pełnoletności Jego mianujemy najukochańszego brata Naszego, Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza.

II. W wypadku pomienionym opieka nad pierworodnym synem i nad pozostałemi dziećmi Naszemi aż do pełnoletności każdego z nich, w całej sile i granicach, zakreślonych przez prawo, powinna należeć do najukochańszej Małżonki Naszej, Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Aleksandry Teodorówny.

Postanowieniem i obwieszczeniem takiej woli Naszej, co do zarządu Państwa podczas małoletności Następcy Naszego, w pełnej poszanowania czci dla praw Naszej Ojczyzny, usuwając zawczasu wszystko, związane z tym przedmiotem, błagamy Najwyższego, aby błogosławił Nas w nieustannej pieczołowitości Naszej o doskonały porządek, potęgę i szczęście Państwa, powierzonego Nam przez Boga.

Dan w Peterhofie, w pierwszy dzień sierpnia, roku po Narodzeniu Chrystusa tysiąc dziewięćset czwartego, a Panowania Naszego dziesiątego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

«MIKOŁAJ».

(Ag. Tel. Ros.).

— W dniu 14 sierpnia z powodu narodzin Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu i Wielkiego Księcia Aleksego Mikołajewicza w piotrkowskim prawosławnym soborze odprawione zostały modły dziękczynne. („Gub. Wied.“)

Z Ojcowa.

(Kor. «Tygodnia»).

W dolinie Prądnika rojno i gwarno, jak nigdy! W hotelach pełno turystów — w dolinie, we wszystkich willach, zakładowych i włościańskich, pełno letników, w Goplanie kuracyjuszów. Wszystkie wzgórza, lasy i skały rozbrzmiewają okrzykami i śpiewem niemal przez dzień cały, bo wszędzie, o każdej niemal dnia porze, można tu ukryć się w cień przed żarem słońca, które w roku bieżącym zapanowało snać wszechwładnie. Dla Ojcowa sezon to wyjątkowy, niezapamiętany—hotele, bazary i restauracyje tryumfują. Możecie sobie teraz wyobrazić, co się działo przed tygodniem, gdy dwa dni świąteczne z rzędu sprowadziły odrazu około stu nowych spacerowiczów do Ojcowa... zapełniły się wszystkie strychy i sutereny, a zwykły coniedzielny wieczorek taneczny ujrzał na sali Łokietka 120 osób!

Pomimo takiego napływu gości, swoboda zupełna, strojów i ekwipaży Zakopanego nie widać tu: panie spacerując po całej dwumilowej dolinie, a gdy się okaże pojazd szykowniejszy— to z pewnością wózek krakowski malowany na żółto, z krakowiakiem w świecącej kerezyi i rogatywką na uchu. Swojsko tu, przytulnie i rozkosznie. Chcesz — idziesz na spacer, nie chcesz—to siadasz na werandzie, mając przed sobą ten sam widok skalny, ten sam żywiczny zapach sosny, świerku i jodły, z wiszących nad tobą gąszczów leśnych.

Oto są dodatnie strony Ojcowa, dające mu pod pewnym względem wyższość nad Zakopanem, że nie wspomnę już o również bardzo ważnym jego przywileju, jakim jest taniość letniska nad Prądnikiem: zapasy żywności, donoszone ze wszystkich stron przez okolicznych włościan, są nieco tańsze od piotrkowskich, a cena mieszkań daleko ustępuje cenom Przygłowa, Włodzimierzowa i Podklasztorza. Za dwa pokoje i kuchnię w samym centrum, około Zamku i hotelów (w miejscu najmniej ponętnym) płaci się około 60 rub., ale im dalej (choć w coraz piękniejszej dolinie) tem ceny niższe, tak, że około t. zw. Bramy Krakowskiej cena dochodzi w domkach włościańskich do 50 rb., 40 rb., a nawet 30 rb. (obok doliny Kurytanii lub w przepięknej dolinie Sąspowskiej)! w willach dworskich dochodzą ceny takich mieszkań do 100, 120 rb., ale też mieszkania te są tapetowane, na łóżkach widzimy materace sprężynowe, porządne meble, szafy, stoły, na stołach gotowe lampy etc. Pomimo to wszystko, w atmosferze Ojcowa nie każdy będzie smakować i czuć się jak u siebie: zwykłym letnikom naszego Przygłowa tu by się nie podobało, zanadto mieliby tu ciszy, sielanki i jednostajności, a wędrówki do poblizkiego Krakowa uniemożliwione z powodu trudności paszportowych...

A teraz pomówmy nieco o ujemnych stronach Ojcowa. Wtajemniczyłem się nieco w tutejsze warunki i utrzymuję, że dużo czasu upłynie jeszcze, zanim Dolina Prądnika będzie się mogła poszczycić takiemi dogodnościami, jakie spotykamy na każdym kroku w szwajcarskich, a choćby niemieckich letniskach. Zaprowadzenie tutaj podobnych udogodnień w całej doli-

nie, wymagające ze strony administracyi dóbr Ojcowskich wysiedlenia chłopów, przeszkadzających wszystkim inowacyjom, budowania wielu nowych domów z urządzeniem hotelowym, wreszcie zaprowadzenie lepszych dróg, ścieżek i oświetlenia elektrycznego całej doliny—wymagałoby około 200000 rb. Oczywiście wszystko by wówczas, zwłaszcza mieszkania i życie, podrożało co najmniej w dwójnasób,co byłoby wbrew interesom zwykłych gości dotychczasowych odwiedzających Ojców; są to ludzie przeważnie średnio-zamożni; na arystokracyję naszą pseudo-polską liczyćby Ojców nigdy nie mógł, ta bowiem woli Paryże, Wiednie i Monaco; tu wreszcie przyjeżdżają ludzie spracowani, pragnący prawdziwego wypoczynku, przeważna część zaś artystokracyi naszej, wiecznie wypoczywająca, pragnie ustawicznych zabaw i wielkomiejskiego gwaru; tu dla zmęczonych serc i umysłów, kojącym balsamem jest przecudowna przyroda, gdy większość naszych «hrabiów» poszukuje przeważnie czego innego: ciągłej emocyi przy zielonych stolikach i towarzystwa dam z półświata.

Jeżeli jednak o takiem urządzeniu Ojcowa niema co i marzyć—to są jednak trzy desiderata, o których wszyscy mówią i które urzeczywistnić koniecznie by należało, jeśli nie chcemy prędzej czy później odstręczyć od Ojcowa jego miłośników. Desideratami temi są: szosa z Olkusza do Ojcowa—wygodna i pełna pościel we wszystkich mieszkaniach i—dobre restauracyje, mogące się pochlubić dobrymi kucharzami i dobrem mięsem. Skandal bowiem niesłychany, znamionujący słusznie w oczach cudzoziemców nasze niedbalstwo («barbarzyństwo»), żeby do miejscowości tak uroczej jak Ojców, o milę w prostej linii oddalonej od granicy, trzeba było jeździć po takiej drodze! zabierać z sobą całe tłomoki pościeli! i jeść takie mięso i tak podane, jak w tutejszych restauracyjach!.. Niechaj sobie pozostanie wszystko w Ojcowie, jak jest (nawet fałszywie grająca muzyka)—ale niech zniką z jego horyzontu trzy powyższe, fatalne niedogodności.

Tym z serca płynącym życzeniem kończę niniejszą korespondencyję, przesyłając wszystkim moim czytelnikom ukłony i pozdrowienia z uroczego krakowskiego zakątka...

M. D.

Ps. Od 1 sierpnia był tu tylko jeden deszcz; bujna zwykle roślinność tutejsza o połowę mniejsza w tym roku; susza taka, że trawy na szczytach poschnięte zupełnie, dzięki czemu, przed dwoma tygodniami, omal nie spalił się las za Krakowską Bramą, skutkiem porzucenia przez jakiegoś gimnazistę papierosa. Spłonęło 1½ morgi krzaków. Dalszemu rozpanoszeniu się ognia zapobiegł umiejętnie nowy administrator dóbr Ojcowskich, p. Waligórski. Ze znanych w Piotrkowie osób bawią lub bawili w ostatnich dniach w Ojcowie pp. Czyńscy z córkami, pp. Byczkowscy, p. Gogolewska z córką, prezes Srzednicki, pp. Skoczyńscy, pp. Roweccy, p. Roziecki, pp. Wyżnikiewiczowie, pp. Żelazowscy z Łodzi i pp. Czekalscy.

Kronika Piotrkowska.

— **Brak szpitali.** «Gazeta Radomska» przytoczyła ostatniemi czasy kilka nieszczęśliwych wypadków, których sprawcami byli pozostawieni na swobodzie waryjaci. Jeden z nich, mieszkaniec powiatu piotrkowskiego, Gondziarowski, został ulokowany obecnie w Tworkach, na zasadzie wyroku władz sądowych. I nie może być inaczej. Umieszczanie obłąkanych w szpitalu dopiero po dokonanym zabójstwie (jak to miało miejsce we wspomnianym wypadku) i na zasadzie decyzyi władz sądowych —fakt sam w sobie anormalny, jest zupełnie normalny skutkiem braku w Królestwie specyjalnych szpitali dla obłąkanych. Kilka lat temu rzuciliśmy myśl zużytkowania na cel zabudowań po-klasztornych, przyczem wskazaliśmy, że z zabudowań takich w gubernii piotrkowskiej najodpowiedniejszemi byłyby zabudowania po-klasztorne w Wolborzu. Myśl tę, która wtenczas znalazła nawet w prasie oddźwięk bardzo słaby, podniosła obecnie, być może z lepszym skutkiem, «Gazeta Radomska» a za nią «Czytelnia dla wszystkich». Ta ostatnia słusznie robi uwagę, że jest to jedna z tych spraw, które możnaby załatwić z funduszów kas gminnych.

— **Za blankiety frachtowe**, drukowane w ekspedycyi papierów państwowych, płacą klienci Dr. Ż. po 4 kop. za sztukę zamiast, jak to miało miejsce dotychczas, po 2 kop. Czy nie zbyt wielka różnica?

— **Drugi wydział karny** piotrkowskiego sądu okręgowego wyjeżdża jutro na kadencyję do Łodzi, gdzie w ciągu 5 dni ma rozpatrzyć 48 spraw.

— **Na tegoroczne wystawy koni** wierzchowych i włościańskich roboczych w Piotrkowie i Kłomnicach zarząd stajen Cesarskich wyznaczył nagrody pieniężne w sumie 1250 rb., 4 medale srebrne, 3 bronzowe i 4 listy pochwalne, mianowany korespondenta głównego zarządu stadnin, Michalskiego zarządzającym rzeczonemi wystawami.

Wystawa w Piotrkowie odbędzie się 14 września, w Kłomnicach zaś 18 b. m..

— **Rezerwiści floty** z pow. piotrkowskiego, powołani miesiąc temu na teatr wojny, zostali, z wyjątkiem czterech, odwołani i niedawno wrócili do Piotrkowa. Powrót ten miał być spowodowany zgłoszeniem się odpowiedniej ilości ochotników z gubernij wewnętrznych państwa.

— **Koncert.** Jutro, d. 21 b. m., profesor Aleksander Michałowski da w sali miejscowego Tow. Dobroczynności koncert, na którym odegra operę Orefice'go «Chopin».

— **Wyścigi.** O ile obecnie sądzić można z liczby przyprowadzonych koni, meeting piotrkowski, wbrew oczekiwaniom, nie zapowiada się nadzwyczaj dobrze. Ze znajdujących się tutaj koni zwracają głównie uwagę swą kondycyją i klasą konie M. ks. Radziwiłła, najzasłużeńszego hodowcy koni półkrwi, p. Józefa Trzebińskiego z Miłowczyc, margrabiego A. Wielopolskiego i A. Budnego. Konie te wygrają większą część nagród. Ogółem przyprowadzono około 40 koni; oprócz wymienionych stajen w biegach przyjmą udział konie pp. M. Bersona, T. Moraczewskiego, F. Wężyka, L. Niemojowskiego, Z. Malczewskiego, hr. Morstina, Zarzyckiego, S. Młodeckiego, L. von Ridigera, Nawałowa i innych.

W niedzielę rozegraną zostanie nagroda przychówku, która, jak zwykle, będzie probierzem klasy trzyletnich koni, uważanych przez stajnie za czołowe, pozwoli ona też nabrać wyobrażenia o jeździe naszych krajowych Merganów, Hamiltonów i Mitchlów. Wszystkie loże na niedzielne wyścigi już zostały rozebrane,—przypuszczać więc należy i że na innych miejscach nie zbraknie publiczności. B. D.

Przewidywany dochód z zabawy sportowej, mającej się odbyć w nadchodzący piątek zostanie przeznaczony, jak nas informują członkowie komitetu organizacyjnego, na piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności. Zabawa składać się będzie z 4-ch części; przygrywać będzie orkiestra, dworska z Sekurska, składająca się z samych włościan.

— **Po Piotrkowie grasował** w ubiegłym tygodniu (a może i teraz grasuje) jakiś młody jegomość, który, podając się za «Józefa Edela Rynkiewicza drogistę chemika», próbował (czasem ze skutkiem) wyłudzać datki na wyjazd do Grodna, lub przynajmniej Warszawy. Tam, w Warszawie, mówił, znam p. Gładycha wydawcę «Farmaceutycznego *Wiestnika*» (miał widocznie na myśli «Farmaceutę Polskiego») i wielu innych znajomych, którzy mi ułatwią wyjazd do Grodna. W Grodnie znajdę pracę, której nie mogę znaleźć w Piotrkowie.

Ponieważ pan ów powoływał się podobno bez upoważnienia m. in. i na nas, przeto ostrzegamy kogo należy, że pana R. widziano wprawdzie na stacyi kolei Wied. w poczekalni 3-ej klasy; nie zdradzał on jednakże zamiaru wyjazdu do Warszawy: nosił się z butelką wódki sam pijany i innych przygodnych swoich znajomych do kompanii zapraszający.

— **We czwartek** na ul. «Odeskiej» (Rokszyckiem Przedmieściem) za tunelem, spłonął o godz. 11-ej wieczorem drewniany dom mieszkalny. Dzięki zupełnemu brakowi wiatru, ogień nie rozszerzył się na zabudowania. Straż ogniowa, która szybko stawiła się na miejsce pożaru, była zajęta do godz. 2-ej w nocy.

— **Rzeźnikom łódzkim** dali się we znaki dostawcy trzody, którzy wyzyskują sytuacyę, podnosząc ceny podług swego upodobania. Cierpi na tem nietylko ogół rzeźników, ale i konsumenci. Aby położyć tamę dotychczasowemu wyzyskowi, zgromadzenie majstrów rzeźniczych opracowało projekt spółki dostawy trzody. Według tego projektu,—jak donosi «Rozwój»,—udział wynosiłby 500 i 1,000 rubli. Wybrani fachowcy zakupywać będą w południowych gubernijach Cesarstwa i w Besarabii trzodę. Po dokonaniu obrachunku rocznego, zyski dzielone będą pomiędzy wspólników.

— **Łódzkie Tow. Dobroczynności** wypłaciło w ciągu 4 ostatnich miesięcy (po d. 12 sierpnia) zapomóg biednym tkaczom 51,165 rb. Z ofiar wpłynęło na fundusz zapomóg 39,429 rubli.

— **Z powodu pożaru** w Jeżowie w pow. brzezińskim, «Goniec Łódzki» pisze: «Osada licząca około 2,000 mieszkańców stosunkowo nie biedna (gmina posiada około 7,000 rb. kapitału) miała wszystkiego z przyrządów do gaszenia ognia 3 sikawki, z których: jedna sikawka miała złamane koło, wskutek czego nie można jej było ruszyć z miejsca,—druga, kupiona w zeszłym roku, zaraz po pożarze, była zeschniętą i okazała się wcale niezdatną do użytku—trzecia, wskutek nieumiejętnego ratowania, wprowadzona na podwórze płonącego domu, zaraz na początku uległa spaleniu! Dalej beczek do wody miało być niby sześć, ale funkcyjonowała tylko jedna; pozostałe nie mogły być użyte, bądź to z powodu zeschnięcia, bądź połamanych kół, osi, lub braku muter przy osiach. Bosaków do rozrywania dachów było tylko 3. O drabinach, kubełkach niema co mówić, bo ich nie było wcale. Przy samym pożarze chaos nie do opisania. Biegano, wrzeszczano, a do prawdziwego ratunku brano się ospale i zupełnie nieumiejętnie.

Dzięki tylko temu, że wiatru tego dnia nie było i że na ratunek przybyły 3 sikawki z Rogowa, Popnia i Prus, skończyło się na spaleniu 20 domów mieszkalnych i coś 20 stodół napełnionych zbożem. Inaczej, cały Jeżów poszedłby z dymem. Straty wynoszą około 70000 rb. i 400 ludzi bez dachu.

I komu przypisać nieszczęście? Ospałej gospodarce zarządu gminnego, a zarazem i miejscowej inteligencyi, która powinna pobudzać zarząd gminny do życia, jak to ma miejsce w Tuszynie».

Słowa te możnaby zastosować do większości naszych miasteczek i większość też miasteczek powinna je wziąć pod uwagę.

— **W Pytowicach** w ubiegły wtorek d. 16 b. m. miał miejsce pożar, który poczynił dużo szkód. Ocalał jedynie dwór.

— **Na pogorzelców** (artykuł nadesłany). 6 sierpnia osadę Kamińsk nawiedził dwukrotny pożar. Raz został wzniecony zbrodniczą ręką o godzinie 1-ej w nocy, drugi raz rano o godzinie 8-ej. Spaliły się ¾ osady, ocalała wraz z kościołem i plebaniją zaledwie ¼. 130 rodzin katolickich i około 80 rodzin żydowskich pozostało bez dachu, a jedenastu gospodarzy bez chleba i paszy dla inwentarza na cały rok. Wobec tak strasznej klęski i nieurodzaju tegorocznego, utworzony komitet odwołuje się do miłosierdzia publicznego o pomoc dla biedaków nie mających się gdzie po-

mieścić i z czego żyć. Proszę Redakcyje pism i szanownych księży proboszczów o współczucie i ratunek dla nędzarzy. Ofiary mogą być składane na moje ręce.

Kamińsk, st. poczt. Gorzkowice 10/VIII 1904 r.

Proboszcz parafii Kamińsk *X. I. Jankowski.*

Zamieszczając powyższy list dziekana piotrkowskiego, ks. kanonika Jankowskiego, otwieramy jednocześnie listę ofiar na pogorzelców Kamińska i składamy na ten cel rb. 2.

Redakcyja.

— **Przedstawienie na pogorzelców.** Dnia 14 b. m. w gustownie urządzonym teatrzyku fabryki mebli giętych «Wojciechów pod Kamińskiem, odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść pogorzelców spalonej niedawno osady Kamińsk. Grano «Dwóch głuchych i «O chlebie i wodzie» następnie odbył się koncert amatorski—fortepianistki pani Spörber i znanego w Piotrkowie artysty skrzypka p. Brandta. Przedstawienie udało się w zupełności, dochód wyniósł rs. 150.

— **Z Częstochowy** do «Kuryjera Sosnowieckiego» piszą o braku zainteresowania się tamecznych obywateli sprawami miasta. Świeżym tego dowodem było zebranie oddziału Tow. hygienicznego, na które, pomimo rozesłanych zawiadomień, stawiło się do 20 lekarzy, inżynierów itp., oraz... 3 obywateli. Nadmienić trzeba, że omawiano na niem kwestyję wyboru placu pod nową rzeźnię miejską, przyczem jednogłośnie uznano miejsce dawniej wybrane (przed miastem, w górze rzeki) za nieodpowiednie i polecono na ten cel plac za miastem pod Aniołowem.

Prócz tego korespondent «Kuryjera» zwraca uwagę w tym samym numerze na potrzebę przeprowadzenia w Częstochowie chociaż 2 magistralnych kanałów ściekowych.

— **W Sosnowcu,** d. 10 b. m.—odbyła się rewizyja rzeźni miejskiej, w której znaleziono duże nieporządki. Podłoga w rzeźni jest grzązka gnieżdżą się w niej milijardy robactwa; studnia na nieczystości odpadkowe jest wprost kloaką. Z tego powodu, «Kur. Pol.», ubolewa nad niezaradnością magistratu sosnowieckiego, który posiada wiele ofert na wybudowanie rzeźni hygienicznej.

— **Towarzystwo górniczo - przemysłowe „Saturn"** za okres od 1 kwietnia 1903 r. do 31 marca 1904 r. osiągnęło rb. 818,699 czystego zysku, co łącznie z pozostałością z roku 1902/3 wyniosło rub. 836,619, które podzielono w sposób następujący: tantyema dyrektora kopalni rub. 9,500, kapitał rezerwowy rub. 40,459, amortyzacyja rub. 201,726, tantyema, gratyfikacyje i t. p. rub. 52,725, podatek przemysłowy rub. 42,316, 9½% dywidenda rub. 475,000, a pozostałe rub. 14,890 przeniesiono na r. 1904/5.

— **W Zagórzu** (pod Dąbrową Górniczą) spaliło się w ubiegły poniedziałek, d. 15 b. m., około 30 zabudowań chłopskich. Tylko dzięki energicznej pomocy straży ogniowej kopalnianej z Zagórza i Niwki ogień został umiejscowiony i nie przybrał znacznie większych rozmiarów.

— **Sprostowanie.** Dr. Rakowski, o którego *spodziewanym* przyjeździe do naszego miasta pisaliśmy dwa tygodnie temu, wbrew zapewnieniom niektórych gazet, donoszących o tem jako o fakcie dokonanym,—do Piotrkowa nie zjechał; skazany na karę dodatkową, d-r R. będzie wypuszczony na wolność dopiero za parę miesięcy.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Profesor warszawskiego rzymsko-katolickiego seminaryjum duchownego, ks. Wincenty Gierbartowski, zatwierdzony został na stanowisku administratora parafii Budziszewice w pow. rawskim, z uwolnieniem od obowiązków profesora. Zostali przeniesieni: Administrator parafii Spicimierz p-tu tureckiego, ks. Bronisław Świeżewski do parafii Gomolin w pow. piotrkowskim. Administrator parafii Przystajń w pow. częstochowskim, ks. Antoni Korzybski, do parafii Rząśnia w pow. noworadomskim. Administrator parafii Kamionacz w pow. sieradzkim, ks. Stanisław Sobikowski, do parafii Marzenin w pow. łaskim. Wikaryjusz kościoła filijalnego w Mokotowie, ks. Aleksander Łabędź, do parafii N. M. Panny w m. Łodzi. Wikaryjusz parafii Gnojno w pow. stopnickim, ks. Czesław Chodorowski, do parafii Będzin.

— Naczelnik kancelaryi Gubernatora Piotrkowskiego, radca dworu, Piramidow, mianowany został referentem kancelaryi Petersburskiego naczelnika miasta. Pełnienie obowiązków naczelnika kancelaryi poruczono urzędnikowi statystycznemu, radcy honorowemu, Wicharczukowi. Obowiązki radcy administracyjnego rządu gubern. Piotrkowskiego pełni czasowo starszy referent tegoż rządu, Łozowski. Referentem p-tu łaskiego mianowany kancelista, Jan Kurpiński Pakas.

— Rangę radcy kolegijalnego otrzymał naczelnik p-tu częstochowskiego, książę Awałow, radcy honorowego—lekarz weterynaryi p-tu brzezińskiego Dobrzelewski, sekretarza kolegijalnego—lekarz—weterynarz p-tu będzińskiego, Jowszyc.

Z DALSZYCH STRON.

— **Jak to wytłómaczyć?** Pod tym tytułem czytamy w «Gaz. Polskiej», co następuje. Pomimo wszystko co się mówi o wyjątkowo ciężkich czasach i trudności otrzymania pracy, dostać robotnika niezawsze jest łatwo. W takiem położeniu znalazł się zarząd cukrowni Józefów, w powiecie błońskim, który potrzebował robotników do sypania plantu na odnodze kolejowej, mającej połączyć fabrykę z koleją Kaliską. Na wieść, iż w okolicach rogatek jerozolimskich i mokotowskich gromadzą się ludzie wyczekujący całemi dniami na pracę, zaprzężono kilka wozów dla przywiezienia robotników do Józefowa, ofiarując im po 50 do 60 kop. dziennie. Wysłańcy znaleźli rzeczywiście przy rogatkach sporo ludzi, lecz ci wręcz odmówili przyjęcia pracy na wsi, tak, że wozy powróciły puste. Widocznie robotnicy są przekonani, iż w mieście muszą znaleźć pracę korzystniejszą, czy też może jakieś okoliczności przykuwają ich do bruku miejskiego. Należałoby zbadać przyczyny braku ruchliwości śród rzeszy robotniczej».

— **Grupa szewców warszawskich** zawiązała spółkę udziałową, której zasadniczemi celami są: z jednej strony obrona członków spółki przed wyzyskiem niesumiennych pośredników, z drugiej — przywrócenie wyrobom szewców warszawskich dobrego imienia na rynkach, gdzie, jak to już zaznaczano w prasie niejednokrotnie, utraciły one lub tracą dawne zaufanie.

W odezwie do «kolegów po fachu», poprzedzającej ogłoszoną świeżo drukiem ustawę spółki—czytamy: «Narody cywilizowane pojęły korzyści, płynące z zawiązywania spółek, a każda ze spółek liczy tam tysiące i dziesiątki tysięcy członków. Ocknąwszy się z dotychczasowego uśpienia ujrzeliśmy się na zagrożonej drodze. Po tej drodze dalej iść nie możemy, gdyż byłoby to zabójstwem dobrowolnem nas samych i rodzin naszych. Czas, byśmy zrozumieli, że tylko na samych siebie liczyć możemy, a pomoc tę da nam właśnie zawiązująca się spółka».

«Słowa te, pisze kronikarz «Gazety Polskiej» p. Z. D., świadczą wymownie o tem, że szewcy warszawscy nietylko zrozumieli sytuacyję i ocenili ją trafnie, ale umieli także najodpowiedniejszą znaleźć drogę, do zaradzenia złemu».

— **Na urządzenie w Pszczelinie** pod Warszawą szkoły ogrodnictwa i pszczelnictwa dla włościan, warszawskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze otrzymało ofiary od kilku osób, z których największą w kwocie 30,000 rub. złożyli spadkobiercy ś. p. J. Blocha. Obecnie warszawska izba obrachunkowa zwróciła się do warszawskiego zarządu ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa o zawiadomienie jej, w jaki sposób były użyte powyższe sumy i na jaki cel obracane są w dalszym ciągu.

— **Instytut głuchoniemych i ociemniałych** w Warszawie przeszedł pod zarząd ministeryjum oświaty. Dyrektor instytutu ma być mianowany przez ministra oświaty na wniosek kuratora okręgu warszawskiego, który mianuje inspektora i nauczycieli. Instytut będzie utrzymywany kosztem skarbu. Jednocześnie ministeryjum oświaty polecono złożyć władzy wyższej wnioski swoje o nadaniu do instytutu wykładów w języku rosyjskim i polskim.

— **Karty pobytu.** Stosownie do nowej ustawy paszportowej t. zw. karty pobytu, pobierane w Warszawie od osób przyjezdnych mają być zniesione. Zarząd miejski czyni starania, aby dotychczas dochód z kart pobytu zastąpiony został przez inne źródło dochodu.

— **W Ćmielowie,** w gub. Radomskiej z inicyjatywy i za staraniem miejscowego wikarego ks. J. Wiśniewskiego oraz p. Józefa Karczewskiego powstała «Spółka gospodarczo-handlowa». Do spółki przystąpiło 84 wspólników: ksiądz, obywatel ziemski, lekarz, aptekarz, 4 urzędników, 26 mieszczan z Ćmielowa oraz 50 włościan ze wsi okolicznych. Celem spółki jest zaopatrywanie wspólników i ludzi postronnych we wszystkie towary i przedmioty potrzebne w życiu gospodarczem i domowem, w wybornym gatunku i po cenach możliwie nizkich. Lokal dla sklepu na nader dogodnych warunkach ofiarował członek spółki ks. Drucki-Lubecki.

— **W Radomiu** projektuje się założenie «Kasy pomocy dla ludzi chorych wszystkich stanów». Projekt ustawy kasy ma być wzorowany na ustawie podobnej kasy w Warszawie (również dopiero projektowanej).

— **Z Lublina.** (Kor. «Tygodnia»)

— *W gubernii Lubelskiej* wyjątkowo w tym roku pożary zniszczyły wiele zabudowań i to przeważnie ludzi klasy uboższej. Między innemi spalił się Kraśnik w janowskim powiecie.

— *Ogólne zebranie* dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Lublinie powołało na urząd prezesa tej Dyrekcyi p. Konstantego Przewłockiego, właściciela dóbr Wola Gałęzowska Wierzchowina i Józefów. Wybór padł jednomyślnie. Do składu dyrekcyi oprócz p. Przewłockiego weszli dwaj nowi radcowie pp.: Henryk Załuski i Bohdan hr. Sołtan.

— *Mieszkańcy wsi Garbów* w gub. lub. poczęli czynić starania o utworzeniu tam spółki rolnej pod nazwą «Garbów».

— *W Tarnawatce pod Tomaszowem* lubelskim zaczyna się budować nowa fabryka klinkieru. Miejscowość, na której niedługo będzie wybudowana fabryka obfituje w przestrzenie odpowiedniej gliny natomiast brak w niej kamienia. Wobec tego klinkier w tych okolicach ma wielkie znaczenie.

— *Zmarł* w Lublinie wielce ceniony i lubiany ksiądz Bogdanowicz.

— Od jakiegoś czasu do teatru «Rusałka» wkradły się pewne nieporządki: kasa zaczęła sprzedawać po kilka biletów na jedno miejsce, wskutek czego widziowie są wiecznie narażeni na nieprzyjemności. Nie powinny również mieć miejsca tłumne odwiedziny przez zebranych widzów personelu teatralnego podczas antraktów.

— **Połączenie Wisły z Niemnem.** Ministeryjum komunikacyi ukończyło już projekt połączenia Wisły z Niemnem. Na wykonanie zamierzonych robót postanowiono wyjednać kredyt specyjalny.

— **Ciekawy wyrok** wydał w tych dniach w Katowicach na Górnym Śląsku w sprawie Banku ludowego sąd tameczny. Hakatystyczna *Kattowitzer Ztg.* zamieściła zjadliwy artykuł przeciw Bankowi. W artykule tym twierdzono, że z winy Banku jeden członek stracił 2,000 marek. Dyrektor Banku zapozwał redaktora przed sąd o obrazę, lecz sąd uwolnił oskarżonego, uzasadniając wyrok tem, że: «polskie Banki ludowe są narodowo-polskiemi instytucyjami dlatego gazety niemieckie mają prawo i obowiązek takie sprawy omawiać i ganić.»

Listy z podróży.

(Kor. «Tygodnia»).

VII.

Ischl 9 sierpnia 1904 roku.

Bilet trzeciej klasy z Trentschin-Tepla (zkąd wysłałem ostatni list swój) do Wiednia kosztuje 6 k. 30 h. (2 rb. 52 kop.); przejazd trwa pociągiem osobowym około 9 godzin. Ponieważ w Pressburgu (Pozsony) pociąg zatrzymuje się przeszło dwie godziny, okoliczność ta daje możność zjedzenia obiadu na stacyi i przejechania tramwajem elektrycznym (za 8 kop.) wzdłuż całego Pressburga od dworca aż do Dunaju i zwiedzenia tym sposobem chociaż powierzchownie miasta, w którem kiedyś koronowali się królowie węgierscy.

Stajemy w Wiedniu.

W obecnej porze wszystkie teatry wiedeńskie, nie wyłączając słynnego Ronachera, są zamknięte, nie pozostaje więc nic innego, jak, poza zwiedzaniem galeryi, muzeów i pałaców, rozkoszować się w Volksgartenie słuchaniem doborowej orkiestry. Szczęśliwym trafem udało mi się słyszeć «Polnische Fantasie für Flügelhorn» Rosenkranza, która wynagrodzoną została hucznemi oklaskami przez wiedeńczyków i bisowana. Jest to rzeczywiście kompozycyja nadzwyczaj zręcznie ułożona i dająca szereg najpiękniejszych melodyj naszych.

Dobry i w środku miasta, obok bo Grabenu, położony hotel Wandl na Petersplatz jest niedrogi; dwa pokoje na trzeciem piętrze (jest winda) o trzech łóżkach kosztuje 6 koron (2 r. 40 kop.) na dobę.

Z Wiednia wziąłem okólne bilety (Rundreise) na Salzkammergut; jeden taki bilet 3 klasy kosztuje 24 kor. 80 hal. (9 r. 92 k.) Wyjechawszy z Wiednia o wpół do dwunastej w południe, staje się w Amstetten przed czwartą; tu dobrze jest zatrzymać się w hotelu «Bahnhof» i przenocować, a nazajutrz rano wyjechać do Kammer gdzie z pociągu trzeba się przesiąść na statek parowy i, przepłynąwszy wzdłuż jezioro Attersee (11 kilometrów), przenocować w Unter-Ach. Ztąd rano o 11-tej wyjeżdża się pocztowym omnibusem i w pół godziny staje się w See. Należy nadmienić, że przejazd statkami, kolejami i omnibusami został już opłacony w Wiedniu, przy wykupieniu Rundreise. Z See jedzie się znów parowym statkiem przez jezioro Mondsee do stacyi Mondsee, zkąd górską koleją przybywamy do St. Lorenz, a następnie o wpół do czwartej po południu do Ischl. Droga to urocza i wspaniała, obfitująca w widoki iście szwajcarskie. Ciągle mamy przed oczyma szczyty Höllengebirge, Dachstein i Schafberg. Na wierzchołek ostatniego prowadzi kolej zębata ze stacyi St. Cilgen. Wjazd na górę i powrót kosztuje 3 r. 60 k. W ogóle zębate koleje są względnie drogie.

W Ischlu od początku roku było gości 15000 osób. Obecnie natłoku niema, ale jest ludno. Mieszkanie mam w hotelu Erzgerzog Franz-Karl, obok kursalu. Numer na 2 piętrze z dwóch pokojów o trzech łóżkach kosztuje 5 koron (2 ruble); oświetlenie elektryczne; restauracyja przy hotelu niezła. Porcyja pieczeni lub drobiu kosztuje od 50 do 70 krajcarów (40 do 56 kop.)

Prześliczne Ischl posiada spacery i wycieczki; drogi wszędzie doskonałe i nieutrudzające, ponieważ strome przejścia są omijane.

Na esplanadach, gdzie grywa muzyka, schodzi się po południu całe towarzystwo.

Przy kursalu bezpłatna czytelnia, w której jest jedna tylko polska gazeta—«Czas».

Dziś trzeba siedzieć w domu gdyż od rana pada deszcz;(*) to też wszyscy goście naszego hotelu piszą tak zawzięcie, że trudno dorwać się do atramentu i pióra.

Praktyczny.

(*) Tej zapewne okoliczności zawdzięczamy niniejszy list. *(Przyp. Red.)*

Wiadomości ogólne.

— **Projekt reorganizacyi Tow. Kred. Z-go.** Radcowie dyrekcyi T. K. Z. odbyli zebranie, na którem omawiano wygotowany przez specyjalną komisyję projekt reorganizacyi Towarzystwa Kredytowego. We wstępie projekt wyraźnie zaznacza, że z wielu względów, a mianowicie: z powodu istniejących u nas urządzeń hypotecznych i doskonałej kontroli dóbr stowarzyszonych, wykonywanej przez dyrekcyje szczegółowe, jakoteż z tego względu, że reorganizacyja taka niewątpliwie odbije się na kursie listów zastawnych i narazić może stowarzyszonych na dotkliwe straty wypadałoby utrzymać istniejący stan rzeczy. Ponieważ jednak zarządzono wygotowanie tego projektu, przeto komisyja, wypełniając włożony na siebie obowiązek, przedstawia projekt reorganizacyi dyrekcyj szczegółowych w tym duchu, aby zastąpione one były przez agentury prowincyjonalne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z dyrektorami na czele. Wskutek tej reorganizacyi, zakres działalności delegatów będzie powiększony. Po otrzymaniu odpowiedzi z Petersburga odbędzie się zebranie połączonych władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

— **Kursy statystyczne.** «Zbiór praw i rozporządzeń rządowych» zamieszcza rozkaz Najwyższy o utworzeniu dwuletnich kursów statystycznych przy ministeryjum spraw wewnętrznych.

Zadaniem kursów będzie wytworzenie statystyków rządowych, których dotychczas niema. Kończący kursa otrzymywać będą posady etatowe w komitetach statystycznych różnych ministeryjów.

Nauka na kursach będzie bezpłatną, lecz kończący kursa obowiązani będą następnie odsłużyć bezpłatnie w ministeryjum po $1^1/_2$ roku za każdy rok nauki.

Na kursa przyjmowani będą wychowańcy szkół średnich bez ograniczeń procentowych pod względem wyznań i narodowości.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Instytucyja wzajemnych ubezpieczeń** rządowych w Królestwie Polskiem, według świeżo ogłoszonego sprawozdania «Prawit. Wiestnika», przyniosła 35% czystego zysku. Z tego powodu «*Gazeta Polska*» pisze: «Zysk taki, dzięki któremu kapitał zapasowy wzrósł do sumy rb. 6,478,830, pomimo wziętego zeń, z polecenia zarządu głównego, miljona, pozwala na znaczne obniżenie stawek asekuracyjnych, szczególnie w instytucyi, której założeniem nie jest dawanie ogromnych dywidend.

«Co do środków przeciwpożarowych, to samo sprawozdanie wyznaje, że «nowa instytucyja nie zdążyła jeszcze wejść na drogę wielkich środków. Przeszkadzały temu z jednej strony prace organizacyjne, z drugiej zaś względnie niewielki kapitał zapasowy. «W r. 1903 wydatkowano na ten cel: na dostarczanie sikawek 16,505 rb., na naprawę uszkodzonych sikawek przy gaszeniu pożarów 16,605 rb.; za odznaczenie przy gaszeniu pożarów 11,317 rb.; za chwytanie podpalaczy 1,250; prócz tego wydano kilka pożyczek i zapomóg bezzwrotnych strażom ogniowym.

«Suma ta, wydatkowana na środki przeciwpożarowe, wydaje się również bardzo małą, w stosunku do osiągniętych zysków. Istnieje cały szereg innych środków zapobiegawczych, których tu wymieniać nie możemy, ale na jedno zwrócić należy uwagę: na pomoc w zakładaniu i subwencyjonowaniu straży ogniowych ochotniczych. Tymczasem, jak widać ze sprawozdania, suma ta była bardzo nieznaczna, skoro nawet nie została wymieniona osobno, mniejsza zapewne, niż nagrody za chwytanie podpalaczów, a z pewnością o wiele mniejsza od sumy wydanej na odznaczenia przy pożarach. A przecież dobre i liczne straże ogniowe są głównym środkiem zaradczym na coroczne klęski pożarowe.

«Tak więc, zniżenie stawek ubezpieczeniowych i większe niż dotychczas uwzględnianie środków przeciwpożarowych—oto życzenia, które mamy prawo wyrazić w obliczu przytoczonego sprawozdania».

— **„Kuryjer Warszawski“**, zamieszczając «*Memoryjał w sprawie braku pracy*» wylicza roboty, jakie w każdem prawie z naszych miast prowincyjonalnych mogłyby być przedsięwzięte. Należy do nich:

1) Budowa domów na pomieszczenie istniejących szkół początkowych miejskich, które mieszczą się wszędzie w wynajętych budynkach przy najgorszych warunkach hygienicznych. Budowanie takich domów jest wskazane nietylko ze stanowiska hygienicznego i pedagogicznego, ale i ze stanowiska finansowego, jak o tem przekonywa doświadczenie za granicą i w Cesarstwie. 2) Uporządkowanie bruków i urządzenie chodników, które z małymi wyjątkami we wszystkich miastach w kraju szwankują. 3) Zakładanie plantacyj koniecznych dla hygieny miast. Wszystkie nasze miasta, jak wiadomo, cierpią na brak plantacyj.

Co się tyczy funduszów, to mogłyby one być czerpane z zapasowych funduszów miejskich.

Poza miastami dwie kardynalne nasuwają się potrzeby; jedna—to rozwój dróg lądowych, bitych, znajdujących się u nas w zaniedbaniu największem, druga—to regulowanie dróg wodnych i łącznie z tem zabezpieczenie nizin nadbrzeżnych od wylewów.

W tym kierunku jest do wykonania wiele robót, które bez zwłoki powinny być podjęte. Koszta ich jednak bez przeważnego udziału ze strony skarbu, pokryć się nie dadzą.

— «**Kilka słów o sztucznych nawozach**» dla pouczenia włościan wyszło w Kielcach. Broszurkę napisał M. R.

— «**Wina i miody z owoców**» broszurka, zawierająca sposób ich wyrabiania, przez J. Biegańskiego, wyszła w Warszawie.

— «**Jak się uchronić od grzyba**» pod tym tytułem wyszła w Warszawie książeczka napisana przez ks. R. Cieszkowskiego. Skład główny Nowy-Świat. 9 w domu Fiszera.

— **Cenzura w Rosyi** zaprowadzoną została 9 lipca 1804 r. wówczas bowiem wydano w miastach uniwersyteckich, po raz pierwszy przepisy cenzuralne. Tym sposobem, pisze «Kraj», w r. b. cenzura rosyjska mogłaby święcić stuletnią rocznicę istnienia.

«**Nowosti**», omawiając kwestyję wprowadzenia ziemstw w Królestwie, według istniejącego projektu, dochodzą do wniosku, że niema potrzeby stwarzania tu nowych instytucyi biurokratycznych.

— «**Tygodnik Ilustrowany**», załączył dla swoich prenumeratorów przy № 33 «Wizyje przyszłości» H. G. Wellsa w przekładzie J. Kleczyńskiego. Książka ta traktuje o wpływie rozwoju wiedzy i mechaniki na życie i myśl ludzką.

— «**Przegląd Techniczny**» w 32 numerze rozpoczął druk prac, nadesłanych na ogłoszony w roku ubiegłym konkurs słownictwa technicznego polskiego.

— **W „Przeglądzie Górniczo-Hutniczym“** (№ 22) p. Kazimierz Srokowski kreśli historyję ceł od węgla i koksu, przywożonego z zagranicy do Rosyi.

— «**Tygodnik Polski**» w № 33 rozpoczął druk «Projektu ustawy kasy wzajemnej pomocy dla pisarzy gminnych i sądowych w Królestwie Polskiem.»

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Panu Pr. w P.** № 33 odbity został w czasie zwykłym,—opóźnienie zaś ekspedycyi nastąpiło z przyczyn od nas niezależnych: zmuszeni byliśmy dołączyć dodatek, którego odbicia z powodu dwóch dni świątecznych nie mogliśmy uskutecznić przed wtorkiem.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 6 września w urzędzie p-tu będzińskiego, na trzech letnią dzierżawę mostowego w m. Będzinie, od sumy rocznej 3805 rb. 99 kop. (in plus).

— 13 września w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-ch letnie oczyszczanie ulic i placów w m. Tomaszowie, od sumy rocznej 350 rb. (in minus).

— 23 sierpnia w Radziechowicach w pow. noworadomskim na sprzedaż trzech stogów siana, od sumy 120 rb.. oraz 680 pudów siana, od sumy 200 rb.

— 23 sierpnia w m. Piotrkowie na placu Aleksandryjskim na sprzedaż mebli.

— 29 sierpnia na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 2871 rb. 67 kop.

— 29 sierpnia w urzędzie gminy Przyrów, na sprzedaż domu i chlewów do rozebrania, od sumy 110 rb.

— 23 sierpnia w m. Częstochowie na Zawodziu na sprzedaż skór surowych, należących do Icka Lajby i Mojżesza Kozyk.

— 19 października w m. Będzinie w mieszkaniu Wolfa Hercigera, na sprzedaż mebli.

— 2 września w m. Piotrkowie na przedłużeniu ulicy Dońskiej, na sprzedaż rogacizny, należącej do Wojneckich, od sumy 130 rb. oraz na stacyi Towarowej na sprzedaż szafy ogniotrwałej i tłuszczu zwanego wasser-glas, od sumy 205 rb.

— 5 września w Smolarni w gminie Kluki, na sprzedaż mebli, sprzętów domowych, sukien i t. d. od sumy 483 rb. 80 kop.

— 7 września w Mokraczu w gm. Łękawa, na sprzedaż rogacizny od sumy 140 rb.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

Zofija spoważniała.

— Nie boję się nikogo na świecie, wiesz o tem dobrze, ale Grodsko to człowiek straszny, zwłaszcza kiedy jest trzeźwy..

— Dodajmy że nigdy nim nie jest? Czy on tak lubi trunki?

— Nie! pije, aby zapomnieć.

— O czem zapomnieć? o tobie?

— Może.

— Kochał cię do szaleństwa?

— Tak, jak i wszyscy tamci...

— Jak dawno już go nie widziałaś?

— Kilka lat.

— Czy on zawsze mieszka w Monte-Carlo?

— W zimie. Lato spędza w Wiedniu.

— A w Monte-Carlo czy w Wiedniu zawsze pije?..

— I gra. Pije w taki sposób, że zachowuje zupełną przytomność, może więc grać.

— I wygrywa?

— Często. Ale cóż to znaczy dla niego?

— Taki bogaty, że wygrana, jest dla niego obojętną rzeczą? Szczęśliwy człowiek!

— Grodsko jest właścicielem całego powiatu na Morawach. Posiada lasy, góry i wsie... Lasy dostarczają najpiękniejszych sosen w Europie... W górach są kopalnie cyny i miedzi... Co do wsi, to gdyby Grodsko ściągnął chłopów ze swoich dóbr, mógłby w razie wojny wystawić dwa pułki...

— I porzuciłaś tego nababa?

się w błocie i w krwi wśród okrzyków zgrozy i złorzeczeń. A od czego to zależy? Od korzystnego albo zgubnego wpływu. I człowiek, nieodpowiedzialne narzędzie przeznaczenia, którego zmienić nie umie, uważany jest za bohatera albo za zbója, wiedziony do tryumfu lub strącany do rynsztoka.

— A cnota, Zofio, miłość prawdy i dobra?

— To są rzeczy przypadkowe, mój drogi. Nie podciągaj-że ich pod regułę ogólną. Wielu jest ludzi cnotliwych z braku sposobności do zostania łotrami, ale byliby nimi napewno, i to nieladajakimi! Dusza ludzka, mój Cezary, to grunt odpowiedni dla występku i zbrodni, chodzi tylko o zasiew. Otóż, ja jestem siewaczem, rzekłeś sam, i celuję w hodowli zepsucia. Młody Marceli Baradier będzie mojem polem doświadczalnem!

— Niech mu będzie na zdrowie!

— Gdyby był poprzestał na tytule bankiera albo właściciela przędzalni, nie stałoby się nigdy to, co go teraz czeka. Ale on się chemią zabawia. To jego nieszczęście.

Słońce znikło już za pagórkiem, mrok zapadał. Zofia i Cezary nie widzieli siebie dokładnie wśród wzrastających ciemności, własne ich głosy wydawały im się jakieś ponure. Zofia wstała i rzekła:

— No, dość już tej filozofii. Cóż to wszystko pomoże? To są słowa, a powodzenie zdobywa się nie słowami, ale czynem.

VII.

W ciągu dwutygodniowego swego pobytu, w zachowaniu się swego pana Baudoin zauważył dwie zmiany. Spokojny zazwyczaj, Marceli był widocznie czemś niesłychanie zajęty i poruszony. On, który poprzednio spędzał czas przeważnie w pawilonie, gdzie pracował albo marzył, teraz wychodził natychmiast po śniadaniu, a wracał dopiero późnym wieczorem. Wszelka praca w laboratoryum została zaniechana, fabryka pozostawiona Cardezowi. Zmienił się i strój Marcelego: w kąt poszły wiejskie ubrania, miękki kapelusz, grube trzewiki; zapanowała natomiast wyrafinowana staranność i elegancya. W twarzy też była widoczna zmiana: oczy błyszczące, usta ruchliwsze, nawet głos, ton miał pełniejszy.

Baudoin pomyślał: czuć kobietę w tem wszystkiem.

Nabył on pod tym względem doświadczenia przy generale de Trémont. Znał dobrze to podniecenie nerwowe, to wewnętrzne ożywienie, zdradzające się w każdym ruchu. Wiedział, co znaczy wesołe pogwizdywanie i gorączkowe przechadzanie się po pokoju z miną zdobywcy. Niepodobna było wątpić. Kobieta! napewno kobieta! Ale gdzie, u dyabła, w tej odludnej okolicy, jego pan wynalazł sposobność do zakochania się? Baudoin rozpoczął ostrożne badania.

Poznał właściciela i gospodarza hotelu pod «Złotym Lwem», niegdyś kucharza i dawnego wojskowego, noszącego chętnie w niedzielę, przy klapie od surduta wstążeczkę żółtą z niebieskiem, której dosłu-

tnie do willi. Od czasu, kiedy został przedstawiony pani Vignola, życie jego zmieniło się zupełnie. Nie myślał już o chemii, ani o fabryce, ani o swojej rodzinie. Nic dla niego nie istniało prócz pięknej włoszki. Gdyby wuj Graff mógł zobaczyć swego siostrzeńca, powiedziałby z pewnością: «Masz! znowu biedak się złapał! Nieszczęście!

Znał bowiem dobrze stan gorączkowy, czyniący Marcelego niezdolnym do myślenia o czem innem, prócz swej lubej, a zdolnym do wszelkich szaleństw, byle ją posiąść.

Ale szczególniejszą cechą miłości u tego zapalnego chłopca była zaciekłość wyrozumowana, z jaką starał się o ukochaną kobietę. Był on inżynierem i matematykiem nawet w swoich namiętnościach. Niczego nie zaniedbywał, korzystał ze wszystkiego, by posunąć się naprzód; starania jego były prawdziwem oblężeniem. «Co mię w nim zadziwia», powiadał wuj Graff, «to, że jak tylko się zakocha w nowej jakiej kobiecie, zapomina o wszystkich poprzednich, uważa ją za najpiękniejszą i jedyną na całym świecie i przysięga, że nigdy nikogo nie uwielbiał, prócz niej». Ten rodzaj miłości jest nadzwyczaj niebezpieczny, ponieważ zdobyte doświadczenie nie zabezpiecza od nowych szaleństw.

Pół dnia spędzonego z Marcelim w obecności brata, wystarczyło dla pani Vignola, by opanować całkowicie umysł młodzieńca. Zdała mu się ona tak uroczo skromną, tak dziewiczo wstydliwą, ujmującą

— Dla chłopca, który posiadał tylko ładną twarzyczkę, tak, mój drogi...

— Cóż Grodsko na to?

— Nic. Ścigał nas, dogonił i zabił chłopca.

— A ty?

— Ja byłam już na granicy, gdzie czekałam na mego kochanka...

— A doczekałaś się barona.

— Doczekałam się barona.

— I cóż potem?

— Nastąpiły wyjaśnienia, przyczem on ośmielił się podnieść na mnie rękę, więc pochwyciłam nóż ze stołu nakrytego do śniadania i wpakowałam mu go w ramię...

— Czułe stosunki! Wystarczyło mu to?

— Nie. Związał mnie i zabrał do Wiednia w swoim powozie... Tam udało mi się wymknąć, dzięki wpływom wyższym... Drogo mię kosztowało odzyskanie swobody... Ale odtąd niczego się już obawiać nie potrzebowałam, mogłam używać świata, gdzie i jak mi się podobało...

— Cóż to za wysoka osobistość oddała ci tę przysługę?

Zofia spojrzała na pięknego włocha, klasnęła palcami jak kastanietami, i odparła:

— Gdy cię o to zapytają, powiesz, że nic nie wiesz?..

— Nie ufasz mi, Zofio?

— Ja nie ufam nikomu. Zaledwie sobie samej. Umiej ocenić moją szczerość; mogłabym powiedzieć,

że to minister policyi wziął mnie w obronę, albo jaki arcyksiążę lub ambasador zagraniczny, lub też wszyscy trzej razem... Możesz tylko być pewnym, że zaciągnęłam zobowiązania względem tych, którzy mi usłużyli i służę im wzajemnie.

— Cokolwiekbądź im zawdzięczasz, dobry oni zrobili interes! Mieć sprzymierzeńca w takiej kobiecie jak ty! Jesteś genialna w szerzeniu zepsucia; nie wierzę, w istnienie sumienia dość silnego by tobie mogło się oprzeć. Potrafisz wszystko, co zechcesz, kiedy chodzi o to, by oczarować i skusić. Ach! wielka i straszna jest twoja potęga!

Zofia uśmiechnęła się gorzko, podniosła głowę, a twarz jej przybrała wyraz złowieszczy.

— Cała moja potęga leży w pogardzie dla ludzkości. Sądzę, że ludzie do wszystkiego są zdolni. Trzeba tylko znaleźć sposób pobudzenia ich do czynu. Widziałam takich, co odważni wobec śmierci, drżący byli i strwożeni na myśl, że mogą być pozbawieni rozkoszy, do której nawykli. Ludzie zasad najsurowszych, znalazłszy się w niedostatku, stawali się skłonnymi do wszelkich ustępstw. Jeden uśmiech kobiety wystarcza, by z człowieka uczciwego zrobić złodzieja, a najłagodniejszego popchnąć do morderstwa, trzeba tylko rozbudzić w nim zazdrość. Marne istoty, zaludniające ziemię, działają pod wpływem, z którego sobie wcale nie zdają sprawy. Poruszają się, nędzne maryonetki, posuwane śmiałą ręką, i spełniają czyny wzniosłe lub nikczemne. Wznoszą się wysoko wśród powszechnego uwielbienia, to znowu tarzają

żył się w Tonkinie. Baudoin siedząc przy kieliszku gorzkiej, rozmawiał z nim, wypytując o nowiny miejscowe. Czy dużo było obcych przybyszów? Czy w swoim hotelu miał jakich nowych gości? Czy w mieście można było spotkać jaką piękną kobietę?

Gospodarz udzielił szczegółowych odpowiedzi, z których widać było, iż nikt z tych którzy mieszkali u niego, lub w innych hotelach, ani wogóle w Ars, nie mógł być podejrzywane, o spowodowanie zaszłej w Marcelim zmiany. W pierwszorzędnym hotelu pod «Złotym Lwem», mieszkały cztery rodziny, ale wśród nich nie było ani jednej kobiety tak pięknej lub szykownej, by mogła komu głowę zawrócić. W miejscach spacerowych nie spotykało się również ani jednej spódniczki godnej uwagi. Należało się jeszcze rozejrzeć po okolicy.

— W willi, przy drodze w wąwozie,—rzekł gospodarz,—jest jakiś młody pan i młoda pani, ale oboje są w grubej żałobie, w mieście nigdy nie bywają i prowadzą życie zupełnie odosobnione. Trzy razy zamawiali powozy dla przejażdżki po okolicy. Młoda pani nie pokazała się ani razu w Ars, i nie umiałbym panu powiedzieć czy jest piękna czy brzydka. Mój stangret, który ich woził, powiada, że są bardzo smutni i bardzo grzeczni jedno dla drugiego. On sądzi, że to brat i siostra... W każdym razie, nie są to francuzi.

Tyle tylko dowiedział się Baudoin. Ale to mu wystarczyło. Postanowił śledzić nieznacznie swego pana, by się upewnić co do celu jego wycieczek.

W jego oczach, smutek i żałoba młodej kobiety, nie przeszkadzała bynajmniej zakochaniu się Marcelego. Przeciwnie. Niedowierzał instynktownie tym ludziom, którzy się powiadali bratem i siostrą, i byli cudzoziemcami.

Nazajutrz przyjaciel z pod «Złotego Lwa» oznajmił mu:

— Mam dla pana nowiny o tych z willi. Młody człowiek odjechał dziś rano. Zażądał powozu i kazał się odwieźć na kolej. Pojechał do Paryża, stangret nadał jego rzeczy... Młoda pani została sama.

Baudoin zauważył, że tego dnia jego pan wrócił później niż zwykle, a na zrzuconem przez niego ubraniu odkrył źdźbła mchu; widocznie, że Marceli siadał gdzieś w lesie. Nazajutrz młody człowiek wyszedł koło godziny drugiej. Baudoin, przygotowany do śledzenia go, poszedł był naprzód i czekał nań u stóp wąwozu, by się przekonać, czy istotnie pójdzie w tę stronę. Siedząc w altance jakiegoś podmiejskiego szynku, nie spuszczał z oka drogi wiodącej z Ars do lasów Bossicant. Po półgodzinnem oczekiwaniu ujrzałem Mercelego spieszącego lekkim krokiem, z laską pod pachą, w popielatym garniturze, w rękawiczkach i ładnym, słomianym kapeluszu. Twarz miał ożywioną i błyszczące oczy.

— Ej, przyjacielu,—pomyślał Baudoin,—idziesz do swojej lubej! Nie śpieszyłbyś się tak, gdyby szło tylko o szukanie ciekawych roślin.

Poczekał, aż młody człowiek oddalił się nieco i ostrożnie puścił się za nim. Marceli zdążał isto-